Ner 202. Kraków, Czwartek 6 Września 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańskowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Kraków 5 września.

Wystawa krajowa, którą już za parę dni zwiedzi Najj. Pan, ma naturalnie na względzie cel moralny i ekonomiczny, służąc przedewszystkiem do obliczenia sił i zasobów kraju i społeczeństwa naszego we wszystkich gałęziach gospodarstwa narodowego. Mimo to jednak nie brakło na niej już dotąd pewnych oddźwięków politycznych, a przyznajemy, że były one dla nas miłe i sympatyczne. Wycieczka gości parlamentarnych pod przewodem Chlumecky'ego i Hohenwarta, serdeczniejsze zbliżenie się wówczas do siebie mężów politycznych, co niedawno jeszcze w przeciwnych sobie stali i walczyli obozach, wzajemne mowy i toasty wówczas wypowiedziane, mogły niewątpliwie usunąć rozmaite niechęci i uprzedzenia, a w każdym razie do zawiązanej koalicyi politycznej wnosiły ów zwykle tak pożądany czynnik: towarzyskiej uprzejmości i grzeczności. Uznaliśmy również i oceniliśmy pierwsi znaczenie podróży p. Plenera i powitaliśmy go pierwsi, gdy tylko stanął w murach naszego miasta. W kraju naszym doznał on wogóle bardzo serdecznego i gościnnego przyjęcia, a miło nam było z ust jego usłyszeć, iż „oddziałały nań wrażenia wielkich, historycznych wspomnień“ naszego narodu i że w pięknem swem przemówieniu uznał, iż „podnosić poziom narodu jest patryotycznem zadaniem wyższych klas, które, dzięki wykształceniu swemu i dobrobytowi, powołane są do przewodniczenia swemu narodowi“.

Na objawy gościnności i uprzejmości odpowiadał p. Plener ze swojej strony serdecznością i tym politycznym taktem, którym odznaczać się zawsze winien wybitny mąż stanu. Mamy nadzieję, że z podróży swej i z pobytu swego tak w Krakowie, jak we Lwowie, nie wywiózł p. Plener niemiłych wrażeń, a jesteśmy pewni, iż jeżeli co go niemile dotknęło i uderzyło, to ów artykuł *N. fr. Presse*, która w sposób zarówno niezręczny, jak nietaktowny przedstawiła pobyt ministra w naszym kraju w tendencyjnem oświetleniu swoich czysto stronniczych poglądów i uszczypliwych wywodów. Był to rozdźwięk jedyny, a że go wywołała tylko znana złośliwość i niechęć dziennika, który nie od dziś węzły koalicyjne swego własnego stronnictwa rozstraja i sam w równowadze utrzymać się nie może, przeto też przebrzmiał on bez wrażenia i wpływu.

Ale jeżeli organowi wiedeńskiemu wydały się bądź co bądź znaczącemi i pochlebnemi „owacye, jakie zgotowano w Galicyi ministrowi, wyszłemu z partyi niemiecko-liberalnej“, i jeżeli znaczenie tej gościnności na swój sposób przekręcił i na tem tle wręcz fałszywe osnuł zapatrywania, to jednak uczynił to zawsze z pewną powściągliwością i pozorną przynajmniej uprzejmością. W dzisiejszym swoim jednak artykule wstępnym te wszystkie względy pominął, a złość i zapalczywość jego przebijają wstrętnie z każdego wiersza. Powodem stało się to, iż po odjeździe p. Plenera przyjmowano we Lwowie z serdeczną gościnnością hrabiego Schönborna. Zapomina już *N. fr. Presse*, że hr. Schönborn objeżdżał te same „zamki arystokratyczne“, w których gościł poprzednio p. Plener, zapomina już, że na cześć p. Plenera wydawano we Lwowie bankiety i że brały w nich udział te same osobistości, które uczestniczyły w ostatnim bankiecie na cześć hr. Schönborna. Ale nietylko przyjęcia i owacye dla hrabiego Schönborna dotknęły i w zły humor wprowadziły *N. fr. Presse*. Na bankiecie były także mowy, a na toast księcia Marszałka odpowiedział hr. Schönborn, a w odpowiedzi tej nie zaparł się swoich zasad i przekonań politycznych, ale bardzo wyraźnie je zaznaczył i podniósł. I tem, zdaniem *N. fr. Presse*, zgrzeszył przeciw koalicyi. I znowu zapomina *N. fr. Presse*, że stronnictwa, które weszły do koalicyi, nie zaparły się swoich zasad, owszem z wyraźnem zastrzeżeniem tych zasad przyłączyły się do nowej kombinacyi politycznej, a to zastrzeżenie bardzo kategoryczne słyszeliśmy wielokrotnie z ust przedstawicieli partyi niemiecko liberalnej i temu zastrzeżeniu dawała zwykle zbyt wymowny wyraz sama *N. fr. Presse*.

Z tokiem przewrotnych jej poglądów, zawartych w ostatnim artykule, polemizować nie myślimy. Opierają się one na znanej u tego organu, a już nieraz karconej i zbijanej teoryi, iż w koalicyi tylko partyi niemiecko-liberalnej wolno otwarcie i swobodnie stwierdzać odrębność jej przekonań politycznych i religijnych. Tej na wskróś fałszywej teoryi z pewnością nie podzielają lojalni członkowie stronnictwa niemiecko-liberalnego, a więc zdanie organu wiedeńskiego pod tym względem pozostanie odosobnionem, a jako pozostające w sprzeczności z elementarną podstawą koalicyi, wprost nie zasługuje, aby się z niem szerzej rozprawiać.

Z naszego zaś stanowiska i bez artykułu *N. fr. Presse*, uważalibyśmy za nasz obowiązek zwrócić uwagę na ostatnią mowę hr. Schönborna, którą podaliśmy wczoraj w całości. Wieje z niej tyle szczerej sympatyi i przyjaźni dla naszego kraju i społeczeństwa, odezwało się w niej tyle serdecznych, miłych i szlachetnych dźwięków, ocenionem jest w niej tak wybornie nasze stanowisko wobec Monarchy i monarchii, wysunięto w niej tak zręcznie, a zarazem tak prawdziwie, owe idealne kierunki i wzory, jakie rzucają się w oczy na naszej wystawie, że mowa ta pozostanie na długo we wdzięcznej naszej pamięci. Ściśle polityczna strona tej mowy, w równie piękną ujęta formę, nie może stanowić niespodzianki dla nikogo, kto się tylko zajmuje polityką, a charaktery polityczne chce i umie cenić. Że hr. Schönborn, potrącając o strunę polityczną, nie zataił swoich autonomicznych, konserwatywnych i katolickich zasad, to było rzeczą naturalną i jasną; tych zasad on się nigdy nie wypierał, przyświecały one niewzruszenie całemu jego tak zaszczytnemu zawodowi publicznemu, w ich obronie walczył zawsze dzielnie i skutecznie, stały się one istotą i treścią jego przeszłości i tradycyi politycznej. Że te zasady były i są nam wspólne, że im w koalicyi, czy mimo koalicyi, pozostaniemy wiernymi, to także rzecz niewątpliwa, a zarazem dowód, że hr. Schönborn nie jest tylko naszym dzisiejszym sojusznikiem koalicyjnym, ale że poczytać go możemy, jak to słusznie stwierdził książę Marszałek, za doświadczonego przyjaciela naszego narodu, wysokiego orędownika spraw naszych w radzie Korony, za obrońcę wielu wspólnych zasad. To też „my nie myślimy tylko wyłącznie o jutrze, ale nie zapominamy o dniu wczorajszym i o podzięce, jaka mu się należy“.

Przegląd polityczny.

Rocznica Sedanu, w poprzednich latach dzień patryotycznych manifestacyj niemieckich, obchodzoną była tego roku z większym spokojem a z mniejszym szowinizmem. Nie było żadnego oficyalnego bankietu, artykuły wielu dzienników nie wzniosły się na koturny wysokiego patosu; przeciwnie pojawiły się nawet głosy, roztrząsające kwestyę, czy nie należy zaniechać drażliwego święcenia wojennej pamiątki. Prócz *Hamb. Nachrichten* i *Kreuz-Ztg* organa opinii publicznej wspominają tylko kilku słowami o obchodach rocznicy. *Nordd. Allg. Ztg* zachowała zupełne milczenie. Ponurym refleksyom oddaje się nawet *National-liberale Corresp.*, która pisze: „Przygnębiający nastrój szerzy się wśród szerokich kół naszego społeczeństwa. Zawiść, stronnicze walki, niskie namiętności zatruwają w wielu umysłach radość z posiadania ojczyzny. Rozliczne interesa i przeciwieństwa religijne, ekonomiczne i społeczne występują na pierwszy plan przed wspólnem dobrem i idealnemi dążnościami.“

Od połowy sierpnia trwa już w Norwegii peryod wyborczy, który prawdopodobnie dopiero z początkiem listopada zakończy się zwołaniem nowego storthingu. Przyczyną tak przewlekłej elekcyi reprezentantów ludu jest ordynacya, według której każdy z 20 okręgów wyznacza sam termin wyborów, inny dla każdej zosobna kuryi. Obecne wybory są dla krajów skandynawskich niezwykle ważne, jako kulminacyjny punkt rozognionej do najwyższego stopnia agitacyi w zatargu konstytucyjnym między Szwecyą i Norwegią. Norwegia dzieli się obecnie na dwa obozy: radykalny i konserwatywny. Programy obu tych stronnictw nie mają nic wspólnego z hasłami, jakie przewodniczą walkom parlamentarnym w Europie. Kiedy na kontynencie panują wszechwładnie reformy ekonomiczno-społeczne, jako wyraz bieżącej epoki — w Skandynawii niemal jedyną kwestyą żywotną, dzielącą radykalistów i konserwatystów, jest kwestya prawno-polityczna: sprawa stosunku zjednoczonych państw Szwecyi i Norwegii. Znaną też jest historya konfliktu o zmianę unii z roku 1815. Pierwszym postulatem, stawionym przez radykalną partyę, było: ustanowienie dwóch ministrów dla spraw zagranicznych i rozdział dyplomatycznej służby obu państw. Król Oskar znalazł się w niebezpieczeństwie, że ustąpiwszy żądaniu, stać się może w międzynarodowej polityce z jednej strony, jako król Szwecyi, sojusznikiem — z drugiej, jako król Norwegii, własnym przeciwnikiem. U steru rządów w Chrystyanii zasiadał w tym czasie (1889—1892) konserwatywny gabinet Stanga, który zajął pośrednie stanowisko, żądając, aby na czele wspólnego urzędu spraw zagranicznych stał jeden wprawdzie minister, lecz naprzemian Szwed i Norwegczyk. Dotychczas godność tę piastowali od lat dwudziestu kilku ministrowie szwedzkiej narodowości. Rokowania zakończył upadek pojednawczego gabinetu Stanga. Za rządów radykalnego gabinetu Steena, bezpośredniego następcy Stanga, osią agitacyi i polityki wewnętrznej stała się inna kwestya: organizacya i rozdział urzędów konsularnych, które, zdaniem radykalnej partyi, reprezentują i dają przewagę wyłącznie interesom ekonomicznie mniej rozległego szwedzkiego handlu. Bezwzględne ataki wywołały silny opór w Sztokholmie. Radykalny gabinet usunął się na znak protestu, król zaś postawił ponownie Stanga na czele ministerstwa, wspieranego przez mniejszość storthingu. Epizodem, charakteryzującym ten okres walki, było zmniejszenie znacznych apanaży rodziny królewskiej. W pośrodku wiru przedstawionej sytuacyi odbywają się obecne wybory. Kraj ma rozstrzygnąć, czy chce trwać w nieprzejednanej opozycyi, czy też skłania się do umiarkowanej ugody na podstawie rewizyi aktu unii. Trudno przypuszczać, aby rezultat wyborów był odmienny, niż dotychczas; trudno wątpić w doraźny tryumf radykalnej partyi norweskiej. Pojawiają się jednak już teraz symptomaty zwrotu. W okręgu Tromsoë, radykalni, panujący niepodzielnie w roku 1891 otrzymali 1.150 głosów przeciw 450 konserwatywnym; w ostatnich dniach w obwodzie tym oświadczyło się za radykalnym programem 1.640 wyborców przeciw 1.290 konserwatystom. Najwalniejszą bitwą w całej kampanii będą wybory w stolicy Chrystyanii, gdzie wszystkie cztery mandaty były dotychczas zawsze w posiadaniu konserwatywnego stronnictwa. Z kroniki agitacyi wyborczej podnieść należy mowę b. prezesa gabinetu Steena, wygłoszoną przed kilku dniami w Lilleströmmen, a uważaną, jako program partyi radykalnej. Główny ustęp, wyraz opinii publicznej, oraz przekonań i tonu przywódców, brzmi: „Lewica walczyła zawsze w imię niepodległości i odrzucała wszelką wspólność z Szwecyą. Wspólne ministerstwo spraw zagranicznych jest nieodłączne od wspólnego parlamentu i od jednolitego państwa, w którem Norwegii przypadłaby rola wazala.“ — A dalej o gabinecie Stanga: „Wolny lud nie może być rządzony wbrew woli większości przez gabinet mniejszości, przez szwedzki rząd podwładny. Tego rodzaju usiłowania są gwałtem, a jako takie muszą być skarcone. Obowiązkiem mniejszości jest ugiąć się, dopóki sama nie będzie większością.“ — Przeszłość i przyszłość szwedzko-norweskiego zatargu, którego epizodem są obecne wybory, występują w jaśniejszych konturach na tle historycznej logiki i ewolucyi. Przed ośmdziesięciu laty, kiedy powstał akt unii, różnica między obu królestwami była ogromna. Szwecya posiadała kulturę, świetną tradycyę dziejową i odblaski dawnego mocarstwowego stanowiska na północy, wzmocnione udziałem Szwecyi w wielkiej europejsko-napoleońskiej wojnie z roku 1813. Norwegia była wówczas krajem chłopów i rybaków. Akt unii teoretycznie sankcyonował równouprawnienie — faktycznie istniała supremacya Szwecyi. Zmiana stosunków w ciągu wieku jest widoczna. Szwecya rozwija się normalnie, może powolnie; Norwegia poczyniła ogromne postępy. *Ultima Thule* posiada obecnie najlepsze szkolnictwo ludowe w Europie, najmniejszą liczbę analfabetów, jednę z największych flot handlowych, a szkoła poetów norweskich stoi na czele współczesnych literackich prądów. Forma prawno-politycznego stosunku została ta sama; w treści nastąpiły zasadnicze zmiany. Skrajnym i jednostronnym postulatom storthingu w Chrystyanii przeciwstawia rząd sztokholmski akt unii, którego rewizyę przeprowadzić jednak może dwustronna ugoda obu kontrahentów. Oczywiście, podstawą paktu mogą być tylko i jedynie umiarkowane uchwały i wnioski norweskiego storthingu. Można mieć nadzieję, że zwycięstwo radykalnych żywiołów w bieżących wyborach będzie, jako bezpłodne, zarazem przemijające i tymczasowe, jak każda przewaga politycznego radykalizmu.

Po bułgarskim interwiewie ze Stambułowem ogłasza *Frankfurter Ztg* rozmowę z serbskim prezesem gabinetu. Radykalna partya — oświadczył między innemi Nikołajewicz — jest zupełnie wyrzucona z toru; właściwie teraz nie istnieje zupełnie radykalne stronnictwo. Mówiłem Pasiczowi, który jest moim przyjacielem, że partya radykalna nie przyjdzie już nigdy do steru rządów i radziłem mu, aby usunął nazwę „radykalni“ i przedstawił poprostu rzeczowy program wewnętrznych i skarbowych reform. Pasicz jednak ma nadzieję i czeka, aby król dał posłuch jego pięknym słówkom. Konstytucya z roku 1869, obecnie wprowadzona, wymaga istotnie poprawy, przed upływem dwóch lub trzech lat nie można myśleć o nowej konstytucyi. Zresztą konstytucya z roku 1869 nie jest właściwie żadną konstytucyą, zawiera bowiem postanowienie, że leży w mocy króla wprost zawiesić konstytucyę. Partyi antydynastycznej niema faktycznie w Serbii. Z Karageorgiewiczami sympatyzują tylko ich krewni, atoli i ci zachowują się spokojnie. — Na zapytanie, w jaki sposób znajdzie urzędników, którzyby byli równie neutralni, jak gabinet, odpowiedział Nikołajewicz: „Natychmiast po wyborach zarządzę przeniesienie urzędników. Gdzie urzędnikiem był postępowiec, posłany będzie liberał, w miejsce zaś liberała postępowiec. Podczas ostatnich wyborów gminnych czyniłem tego rodzaju próbę i jestem bardzo zadowolony z wyniku.“

Korespondencya „Czasu“.

Petersburg 2 września.

(+) Jedną z pierwszych zasług nowego ministra rolnictwa, p. Jermołowa, jest przywrócenie wyższego zakładu naukowego rolniczego w Moskwie, jakkolwiek ze znacznie zmienionym programem. Zamiast dawniejszej akademii rolniczej ze względną, a prawie wyjątkową w Rosyi swobodą uczenia się i nauczania, utworzono obecnie tylko instytut rolniczy, mający charakter średniej szkoły fachowej. Składać się on będzie z dwóch wydziałów: czysto rolniczego i rolniczo-technicznego. Pod tym ostatnim względem stanowić on będzie wyjątek wśród rosyjskich rolniczych zakładów naukowych. Celem utworzenia wydziału rolniczo-technicznego jest dostarczanie Rosyi agronomów-techników, tak niezbędnych do przedsięwzięcia rozmaitych robót i budowli w zakresie gospodarstwa wiejskiego, nawodnień i osuszań, do których używano dawniej techników z innych zakładów fachowych, częstokroć niemających z rolnictwem nic wspólnego. I jeszcze jednę nowość wprowadzono w organizacyi tego zakładu: oto przeznaczono go prawie wyłącznie dla synów właścicieli ziemskich. Można zatem powyższe postanowienie uważać za pewnego rodzaju przywilej dla nich. Liczbę słuchaczy ograniczono — podobno tylko w pierwszym roku istnienia zakładu — do liczby 40. Pochodzący z rodzin nierolniczych tylko w takim razie mogą być przyjęci do zakładu, jeżeli znajdą się miejsca wakujące po za liczbą wyżej wymienioną. Żydzi są bezwarunkowo z tego zakładu wykluczeni. Należeć on będzie do kategoryi zakładów zamkniętych, a więc bez eksternistów. Przedstawiać z tego względu może pewne trudności dla tych, coby chcieli mieszkać u swych rodziców lub bliskich krewnych. Rozpisałem się nieco obszerniej nad instytutem rolniczym moskiewskim dlatego, iż ma on być podobno pierwowzorem dla innych zakładów rolniczych tej kategoryi: dla Puław i Kijowa, jeżeli rząd zgodzi się na założenie instytutu rolniczego w tem ostatniem mieście. Przeciwko temu rozpoczęto bowiem silną agitacyę w prasie rosyjskiej, jako przeciwko zamachowi polskiemu na interesa rolnictwa rosyjskiego. Prasa rosyjska ultra-narodowa bierze w obronę Charkow przeciwko Kijowowi, a niejaki „Russak“ (pseudonim) posunął się w *Moskow. Wiedomostiach* tak daleko, iż oświadczył, że w razie utworzenia instytutu w Kijowie byłby to trzeci zakład rolniczo-fachowy, założony dla Polaków, przyczem wlicza do tej liczby Horki, w gubernii mohilewskiej, gdzie wyższy zakład rolniczy zwinięto po ostatniem powstaniu, o czem Russak zdaje się wcale nie wiedzieć, lub przynajmniej udaje, że nie wie. Taką to bronią walczą przeciwko nam, gdy idzie o jakie takie uwzględnienie interesów materyalnych kraju, w którym przecież tak wielu Rosyan posiada dobra ziemskie. Prośbę o założenie instytutu rolniczego w Kijowie wniosła do rządu tameczna rada miejska, w skład której wchodzi zaledwie kilku Polaków. Jak słabym zaś jest argument, jakoby zakłady naukowe w ziemiach polskich oddawały usługi tylko interesom polskim, najlepszym tego dowodem jest statystyka instytutu rolniczego w Puławach za rok miniony.

Ludwik Wodzicki.

(11) ŻYCIORYS.

Napisał *St. Koźmian.*

(Ciąg dalszy).

Od założenia Bank krajów postępował w kierunku polityki austryackiej na półwyspie Bałkańskim. Gubernator działał w jej myśli, nieraz z zadowoleniem i uznaniem jej kierowników, przy częstych oznakach niewygasłej łaski monarszej.

Hr. Beust powiedział kiedyś, że jedynem rozwiązaniem sprawy wschodniej na korzyść Europy a nie samej Rosyi, będą koleje żelazne, łączące z pierwszą, półwysep.

Bank krajów po upadku Union générale podjął zadanie kolei serbskich i zapewnił tem samem wykonanie przez Serbię traktatu berlińskiego; następnie podjął wybudowanie linij mających na terytoryum tureckiem połączyć koleje serbskie z tureckiemi. Pamiętną pozostała międzynarodowa uroczystość otwarcia kolei do Saloniki, której wraz z innymi przewodniczył Wodzicki; wzięli w niej udział przedstawiciele Zachodu i Wschodu.

Bank krajów zasilał Bułgaryę potrzebnymi funduszami do wybudowania ostatniego ogniwa linii europejsko-tureckiej na ziemi bułgarskiej. A tak jego w pierwszym rzędzie polityki finansowej zasługą stało się połączenie Konstantynopola z Europą koleją żelazną i owym wschodnim pospiesznym pociągiem, który tak bardzo ułatwia wprowadzenie w życie myśli rzuconej przez kanclerza austro-węgierskiego.

W tym samym zamiarze Bank krajów ułatwiał Serbii i Bułgaryi wytworzenie samoistnego kierunku ekonomicznego i przez to przyczynił się nie mało do zapewnienia zmartwychwstałym narodom niezawisłości politycznej.

Na wdzięczność liczyć nie należy, ze strony każdego banku byłoby to dobrodusznością nielada. Słusznego ocenienia żądać można.

Cyfry silniejsze są od najlepszych zamiarów ludzkich; ani usunąć ich, ani zapoznać nie może żadna instytucya finansowa, żaden jej naczelnik. Pieniądz stawia warunki, jak każdy oswobodziciel lub zwycięzca i żąda rękojmi; im one są słabsze, tem warunki jego stają się cięższymi.

Kiedy pieniądz przybywa witanym jest radośnie, kiedy ma powracać, smutek nastaje gorzki. Kiedy się pożycza, nie wie się, jak przykro będzie oddawać. Tak się po części stało z Bankiem krajów i państewkami półwyspu Bałkańskiego. Poczytano go za zbawcę; teraz widzi się w nim wierzyciela. Chwila nie dobra, aby słuszny wydać sąd. I ta także po temu nie sposobna, w której nowe rządy usiłują dawne obciążać nieraz sztuczną odpowiedzialnością i może rozdrażnione są świeżymi osobistymi rządzących zawodami, których przyczyna w braku rękojmi.

Bank spełnił wszystkie zadania, które stanęły przed nim na Wschodzie; nie może nie spełnić obowiązków względem siebie samego i swoich akcyonaryuszów. I musi być ostrożnym.

Wodzickiemu leżało na sercu to zadanie Banku krajów, które poczytał za trzecie, do którego się najsilniej przywiązał.

Pierwszym krokiem nowej instytucyi w kilka tygodni po jej zawiązaniu było udzielenie pożyczki pół miliona Wydziałowi krajowemu Galicyi za procentem $4\frac{1}{10}$ bez wszelkiego pokrycia, ze spłatą w ciągu lat dwudziestu pięciu. Bank krajów wybudował własnym kosztem bez subwencyi czy to ze strony kraju czy rządu kolej lokalną z Kołomyi do Peczeniżyna dla ułatwienia przewozu nafty z tamtej okolicy.

Nie będziemy zapisywać innych mniejszych spraw galicyjskich, w których Bank krajów z ciągłej woli Wodzickiego stał się pomocnym.

Zaznaczamy dwie najważniejsze, które wpłynęły na kredyt kraju i jego stosunki ekonomiczno-finansowe.

Konwersya 5% listów zastawnych Towarzystwa kredytowego ziemskiego galicyjskiego na 4%, z początku natrafiła w Banku krajów na znaczne trudności. Trzeba było pracować nad tem, aby nakłonić Bank do podjęcia konwersyi. Myśl sama miała do zwalczenia przesądy, jakie w Wiedniu co do Galicyi istniały. Wodzicki nietylko swym poważnym głosem, ale i wolą zaważył i przechylił szalę wraz z głosami innych polskich członków Rady nadzorczej za podjęciem sprawy przez Bank krajów. Była ona ważną i konieczną, szło bowiem nietylko o konwersyę listów zastawnych, także o obniżenie stopy procentowej, nie już od samych pożyczek hipotecznych, udzielonych własności większej przez Towarzystwo kredytowe ziemskie, w ogólności o zniżenie stopy procentowej kredytu krajowego.

Pamięć ciągła Wodzickiego o kraju umożebniła tak pożądaną naprawę jego kredytu. Bank krajów przeprowadził stopniowo zamianę listów zastawnych 5% Towarzystwa kredytowego ziemskiego najpierw na $4\frac{1}{2}$%, a gdy ta operacya znakomicie się powiodła, zdołał już we dwa lata potem zamienić listy $4\frac{1}{2}$% na 4%, tak, że własność większa w Galicyi opłaca obecnie od około ośmdziesięciu milionów listów zastawnych w obiegu będących o cały jeden procent, czyli o ośmkroć sto tysięcy złotych reńskich rocznie mniej niż poprzednio, co oczywiście wpłynęło na znaczne podwyższenie wartości dóbr w Galicyi.

Odtąd rozpoczyna się związek, istniejący pomiędzy Bankiem krajów a Galicyjskim Bankiem kredytowym, któremu kraj zawdzięcza, iż kiedy w r. 1889 listy 5% Towarzystwa kredytowego stały 90 i kilka, w r. 1894 stoją tak samo listy 4%. Co znaczy, że kiedy właściciele ziemscy od pożyczek hipotecznych z amortyzacyą płacili w 1889 r. 6%, dziś płacą $4\frac{1}{2}$%.

Odnośne operacye konwersyjne, dochodzące do 120 milionów, mogły być przeprowadzone tylko na podstawie zaufania Banku krajów do galicyjskich instytucyj kredytowych. Że to zaufanie wyrobione i uzyskane zostało, zasługa wyłączna Wodzickiego. Wraz z nim i za nim działali w tym samym kierunku polscy członkowie rady nadzorczej.

Sfinansowanie wykupna propinacyi, dzięki Wodzickiemu, przeprowadzone zostało przez Bank krajów do spółki z Bankiem krajowym i Galicyjskim Bankiem kredytowym. — Była to operacya sześćdziesięciu dwóch milionów i dwa kroć sto tysięcy złr. Bank krajów podjął się wypuszczenia tej sumy obligacyj propinacyjnych 4%. Emisya ta, przeprowadzona z wielkiem powodzeniem, postawiła Galicyę w pierwszym rzędzie krajów, zasługujących na najtańszy kredyt. Przyczyniła się ona do uporządkowania stosunków wielkiej liczby właścicieli ziemskich i także do podniesienia wartości ziemi. Te operacye pomogły zarazem do nader pomyślnego przeprowadzenia następnie, choć nie przez Bank krajów, konwersyi obligacyj indemnizacyjnych.

Powiedzieć zatem można, że rozpoczęty w 1889 r. wynikający z dawnego zamiaru Wodzickiego, stosunek Banku krajów z Galicyą był i jest zbawienną dźwignią ekonomiczną dla kraju naszego; że jemu wiele mają do zawdzięczenia przed innymi właściciele ziemscy, którzy w jego następstwie dziś mogą korzystać z najtańszego kredytu ziemskiego w Austryi.

Inicyatorem i duszą całego tego działania ekonomicznego, dla dobra kraju rodzinnego, był dawny marszałek Sejmu galicyjskiego, gubernator Banku krajów, Ludwik Wodzicki.

Przesadna część złudzeń Wodzickiego o przeznaczeniu i przyszłości Banku krajów rozwiać się musiała przy zetknięciu się z rzeczywistością. Bank każdy musi być przedewszystkiem instytucyą finansową; nie może być najpierwej polityczną; musi wystrzegać się strat, szukać zysków. Towarzystwem dobroczynności być nie może. Ale wiele z onych złudzeń umiał Wodzicki przemienić w rzeczywistość. Jako rozumny człowiek rozróżniwszy możliwe rzeczy od niemożliwych, wziął się zacnie do możliwych, a co nas najbardziej obchodzi, możliwe względem kraju rodzinnego spełnił.

Kiedy Wodzicki stawał na czele instytucyi finansowej, w kraju obłuda i złość przewidywały, obawiały się z troską i smutkiem na twarzy, z pożądliwą wstydliwością Tartufa w oczach, z uśmiechem politowania na ustach — że na wzburzonem morzu pieniądza, wśród jego wirów i skał, zatopić może dobrą sławę imienia polskiego, godność marszałka, klejnot szlachecki.

Gdy burzy Wodzicki stawił czoło, gdy wzburzonemu morzu sternik sprostał, okręt do portu z cennym wpłynął ładunkiem; gdy instytucya pomyślnie się rozwinęła, znaczenia nabrała — wtedy zazdrość, zawiść i obmowa w pole wyruszyły; dwie pierwsze przybrały obłudnie maskę Katona, druga ukazała się w postaci Don Basilia. — Fałsz, kłamstwo, niecne potwarze, upokarzające politowanie, współczucie obraźliwe, tajemnice groźne, nikomu zgoła nieznane, piętrzyć się poczęły, aby obalić instytucyę, zgubić człowieka. Niewiele brakowało, aby w Galicyi straszono dzieci Bankiem krajów. Rozdmuchano, rozpalono wszelkie złe namiętności i skłonności; z powodu sprawy kolei transwersalnej.

Przeniesiono walkę z dzienników na arenę parlamentarną. — Naraz to, co miało się stać pomocnem dla systemu, dla rządu, przemieniało się w skandal publiczny, w kłopot dla gabinetu. — To najbardziej bolało Wodzickiego; znajdował uspokojenie i pociechę w lojalności, w wytrwałej pomocy i opiece hr. Taaffego, w wytrawności, w prawości i rozumie Dunajewskiego, w dobrej wierze całego rządu.

Z pogodnem czołem, ze spokojnem sumieniem, ze smutkiem, iż napaści z kraju pochodzą, ale bez zdziwienia, bez najdalszej myśli zemsty, czekał Wodzicki na uspokojenie się burzy, na wyjaśnione niebo i słońce, którego światło musiało w niwecz obrócić sztuczne oskarżenia i oskarżycieli.

Instytucya wyszła zwycięzko z próby; człowiek, jakim był zawsze: czystym i dobroczynnym.

Tak zatem ze strony, która powinna była poprzeć, były częściowo z początku ubliżające przewidywania, następnie niegodne napaści, w końcu trzeba było śmierci, znowu śmierci, aby się obawiano szkody w skutku osłabienia wpływu polskiego w instytucyi.

Wodzicki nie chciał, aby jego obowiązki podczas pobytu w Wiedniu ograniczyły się do Banku krajów. Zrozumiał inne, zacnie i rozumnie. — Wzmocnić wpływ polski, stać się łącznikiem między krajem a stolicą, dać poparcie wszystkiemu, co w niej jest polskiego, było ciągłem jego usiłowaniem.

Uczęszczało do tego zakładu: 20 katolików, 25 prawosławnych, 1 ewangelik i 1 żyd.

Ministeryum oświaty zamierza — w formie próby — zaprowadzić obowiązkową naukę w szkołach ludowych czterech gubernij: charkowskiej, połtawskiej, kurskiej i woroneżskiej, zaczynając od roku szkolnego 1895/6. Kwestyą tą zajmowano się w ministeryum oświaty od lat prawie pięciu. W roku 1890 wysłano do Francyi (nieżyjącego już obecnie) profesora uniwersytetu moskiewskiego, M. Laskowskiego, w celu zbadania stanu szkół ludowych i poziomu oświaty ludności wiejskiej. Równocześnie wysłano kilku urzędników ministerstwa oświaty do wszystkich tych krajów, gdzie nauka w szkołach ludowych jest obowiązkową. Z tych to wszystkich sprawozdań powstał obfity materyał, którego użyto za podstawę do eksperymentu z nauką obowiązkową w czterech wyżej wymienionych guberniach.

Kwestya utworzenia żeńskiego instytutu lekarskiego jest już bliską załatwienia. Rada państwa zajmie się nią na jesiennej sesyi, biorąc za podstawę projekt, opracowany przez ministeryum oświaty, do którego kompetencyi instytut ten będzie należał. Na słuchaczki będą przyjmowane osoby, liczące od 18 do 35 lat, które albo zdały egzamin dojrzałości w męskich gimnazyach klasycznych, albo ukończyły jedno z istniejących już żeńskich gimnazyów klasycznych. Kursa w instytucie trwać będą cztery lata, poczem medycynierki odbyć będą musiały dwuletnią praktykę, pod kierunkiem doświadczonych profesorów, w klinikach lub szpitalach chorób kobiecych i dziecinnych. Po ukończeniu kursów teoretycznych z dobrym postępem i odbyciu praktyki wymaganej, medycynierki otrzymają dyplomy na „kobiety-lekarzy", a z niemi razem prawie wszystkie te prawa, z jakich obecnie korzystają w Rosyi lekarze wolno-praktykujący. Koszta utrzymania żeńskiego instytutu lekarskiego obliczono na 63.000 rubli rocznie. Miasto Petersburg ofiarowało budynek na jego umieszczenie i oświadczyło gotowość otwarcia wszystkich swych szpitali dla zajęć praktycznych.

Z dobrego źródła dowiadują się, iż gubernatorowie gubernij, leżących w obrębie t. zw. osiadłości żydowskiej, otrzymają wkrótce obszerne kwestyonaryusze w kwestyi żydowskiej, na które będą musieli jak najszybciej odpowiedzieć. Żądane odpowiedzi odnosić się będą do ekonomicznego, duchowego i moralnego stanu ludności żydowskiej i jej wpływu na ludność chrześciańską. Wiadomości te mają służyć za substrat do nowych jakichś projektów rozwiązania kwestyi żydowskiej.

Inżynier Zawadzki ukończył studya techniczne nad budową nowej kolei żelaznej, mającej bezpośrednio połączyć Petersburg z Kijowem, a projekt odnośny już przedłożył ministerstwu komunikacyj. Po zbadaniu go przez ministeryum komunikacyj i aprobacie komitetu ministrów, będzie takowy przedłożony Radzie państwa. W myśl projektu inżyniera Zawadzkiego, nowa kolej żelazna skróci przestrzeń pomiędzy Petersburgiem a Kijowem o 500 wiorst. Budowę jej weźmie rząd na siebie.

Znany korespondent *Nowoje Wremia* z Warszawy, piszący pod pseudonimem „Novus," a czerpiący swe informacye najprawdopodobniej z biura jenerał-gubernatorskiego, odsłania w ostatniej korespondencyi smutny stan moralny niższej warstwy ludności polskiej, chcąc tem dotknąć całe nasze społeczeństwo. Korespondent tymczasem, celując gdzieindziej, trafia istotnie do właściwego celu. Jeżeli poziom oświaty ludowej w Królestwie Polskiem jest niskim; jeżeli od lat szeregu nie zmniejsza się tam liczba analfabetów; jeżeli przedstawiciele inteligencyi miejscowej mało się zajmują ludem, który okazuje coraz więcej skłonności do pijaństwa i zwykłych burd szynkowych — to przecież każdy doskonale zrozumie, że wina za to wszystko nie spada na tych, którzy są pozbawieni możności działania i wpływania na niższe warstwy ludności, a każde z niemi zetknięcie się jest śledzonem i częstokroć karanem „administracyjnie," jako objaw podejrzany politycznie.

Przygotowania do przyjazdu Cesarza.

Lwów 3 września.

(✕) Przygotowania do uroczystego przyjęcia Cesarza we Lwowie postępują raźnie i są już na ukończeniu. Na placu wystawy dekorowanie pawilonów festonami z zieleni i flagami postępuje szybko naprzód. Tak pawilony dyrekcyi wystawy, jak i prywatne będą bardzo pięknie dekorowane, a w niedzielę wieczorem 9 bm. będzie Cesarz na placu wystawy, wskutek czego cała wystawa wraz z parkiem Kilińskiego będzie różnokolorowem światłem elektrycznem iluminowana. Mnóstwo gustownych transparentów dopełni pięknej całości.

Miasto nasze przybiera również odświętną szatę. Na całej przestrzeni od dworca kolejowego do gmachu Namiestnictwa i do placu wystawy ustawiono po obu stronach ulic olbrzymie maszty, które przybrane będą również festonami z zieleni, flagami i herbami państwa, kraju i gminy. Dworzec kolejowy będzie elektrycznie oświetlony i przybrany zielenią, kwiatami i dywanami. Bardzo pięknie przedstawia się już dziś brama tryumfalna zbudowana u wylotu drogi dojazdowej kolejowej i ulicy Gródeckiej. Na bramie widnieje napis: „Witaj nam witaj miły gospodynie". Brama zbudowana została jako łuk tryumfalny o dwóch arkadach, według projektu architekty Bublicha. Na szczycie bramy od strony dworca kolejowego umieszczono figurę przedstawiającą „Victorię", wykonaną przez Lewandowskiego; z drugiej zaś strony znajduje się „Victoria", wykonana przez p. Antoniego Popiela. Całą dekoracyę gipsową, tarcze, herby, oraz dwa kolosalne biusty cesarskie, wykonał p. Piotr Harasimowicz. Roboty malarskie wykonał malarz-dekorator Kulczycki.

Najpiękniej przedstawiać się będzie gmach sejmowy, który na przyjęcie cesarza dekoruje się od kilku dni. Przedewszystkiem podnieść należy, że wszystkie ubikacye sejmowe i salony reprezentacyjne wraz z główną klatką schodową zostały elektrycznie oświetlone. W sali sejmowej, gdzie w dniu 8 b. m. odbędzie się bal, na którym cesarz będzie obecny, ułożona została posadzka, zakryta ponsowem suknem. Na ścianach pozawieszano piękne stare gobeliny i makaty. Kwiaty, zieleń, festony i portyery dopełniają prawdziwie artystycznej całości. Naprzeciw głównego wejścia umieszczono w sali sejmowej pod ścianą tron z inicyałami cesarskimi. Klatka schodowa będzie również bardzo pięknie dekorowaną. Część ogrodu Jezuickiego, przytykająca do gmachu sejmowego, będzie iluminowaną różnokolorowymi lampionami, zaś ze szczytu gmachu sejmowego oświetlony zostanie ogród Jezuicki i kościół św. Jura reflektorami elektrycznymi.

W czasie pobytu cesarza we Lwowie spodziewany jest nader liczny zjazd z całego kraju. Do Wydziału krajowego nadchodzą nader liczne zgłoszenia deputacyj, Rad powiatowych, miast, instytucyj, które przybędą do Lwowa dla powitania cesarza. Również zapowiedziano liczny zjazd obywatelstwa z całego kraju.

Podczas pobytu swego we Lwowie, będzie cesarz każdego dnia na placu wystawy. W piątek 7 b. m. przybędzie cesarz na wystawę o godz. 4 po południu; 8 b. m. o godz. 3 po południu; 9 b. m. około godziny 8 wieczór; 10 b. m. o godz. 3 po południu.

Dla uświetnienia pobytu cesarza odbędą się, jak wiadomo: w piątek wieczór raut u ks. Adama Sapiehy; w sobotę bal w gmachu sejmowym; w poniedziałek raut u hr. Siemieńskiego-Lewickiego. Na wszystkie te przyjęcia rozesłano znaczną ilość zaproszeń.

Szersze masy ludu będą miały sposobność zetknąć się z monarchą na placu wystawy, cesarz zwiedzi bowiem niemal wszystkie pawilony.

Rozeszły się niczem nieuzasadnione pogłoski, że dyrekcya wystawy zamierza podczas pobytu cesarza na placu wystawy podwyższyć bilety wstępu na wystawę. Na podstawie autentycznych informacyj mogę zapewnić, że bilety wcale podwyższone nie będą, mimo że iluminacya wystawy i inne widowiska projektowane wymagają znacznych kosztów.

Dziś po południu pociągiem kuryerskim przybyła do Lwowa reszta służby i urzędnicy cesarscy, w nocy zaś przybędzie 60 koni.

Telegramem, datowanym z Landskrony, zezwolił cesarz, aby prezydent kraju z Bukowiny hr. Goëss, marszałek krajowy Lupul z Wydziałem krajowym oraz Rada miasta Czerniowiec z burmistrzem Kochanowskim na czele przybyli do Lwowa dla złożenia hołdu monarsze.

Również przybędzie do Lwowa rumuński minister spraw zewnętrznych, Lahovary, ze swym sekretarzem, dla powitania cesarza imieniem króla rumuńskiego, Karola.

Z ministrów przybędą wszyscy prócz hr. Schönborna, który sprawować będzie agendy całego ministerstwa i hr. Welsersheimba, który jest chory.

Minister oświaty, Dr Madeyski, przybył dziś po południu z małżonką i synami. Na dworcu było serdeczne powitanie ze strony namiestnika hr. Badeniego, hr. Stanisława Badeniego, Dra Marchwickiego i rektorów Dra Ćwiklińskiego i Dziwińskiego. P. minister stanął w hotelu wystawowym.

Minister rolnictwa, hr. Falkenhayn, przybędzie jutro po południu i zamieszka u hr. Stanisława Badeniego. Prezes gabinetu, książę Windischgrätz, przybędzie we czwartek po południu i zamieszka również u hr. Stan. Badeniego. Ministrowie handlu hr. Wurmbrand i spraw wewnętrznych, margrabia Bacquehem, przybędą w piątek o godz. 6 rano i zamieszkają w hotelu wystawowym. Wreszcie minister skarbu, Dr Plener, przybędzie w sobotę o godz. 6 rano i zamieszka u p. Dawida Abrahamowicza.

Podczas pobytu cesarza przybędzie również namiestnik Czech, hr. Thun, który zamieszka u ks. Romanowej Sanguszkowej.

Minister Dr Madeyski, będzie jutro zwiedzał wystawę, a wieczór będzie na obiedzie u hr. St. Badeniego.

Wiec katolików niemieckich w Kolonii.

III.

Na zebraniu d. 30 sierpnia przyjęto rezolucye, uchwalone przez sekcye. Niewątpliwie jedną z najważniejszych jest następująca rezolucya, jaką zaproponował deput. Dr Porsch w imieniu sekcyi szkolnej: „41 wiec katolików niemieckich zechce uchwalić: My katolicy niemieccy żądamy dla przeprowadzenia wolności nauczania: 1) jak najprędszego udzielenia pozwolenia na urządzenie wyższych, pod kierownictwem naszych biskupów znajdujących się zakładów naukowych, do których uczęszczanie zostałoby ze strony państwa postawionem na równi z uczęszczaniem do odpowiednich zakładów państwowych; 2) urządzenie w Niemczech wolnego, katolickiego uniwersytetu, potwierdzonego przez Stolicę św., dozorowanego przez naszych biskupów, a w każdym razie uwzględnienia czasu studyów, spędzonego na uniwersytecie we Fryburgu (w Szwajcaryi) w tych samych rozmiarach, w jakich się uwzględnia odwiedzanie innych nadzwyczajnych uniwersytetów. Wiec ponownie i usilnie zaznacza, iż prawo udzielania nauki religii przysługuje wyłącznie Kościołowi i protestuje przeciw naruszaniu tego prawa ze strony państwa; równocześnie żąda wiec udzielania nauki religii w języku ojczystym. Rezolucyę tę przyjęto jednomyślnie.

O godzinie 10 zakończyło się posiedzenie zamknięte, czwarte publiczne rozpoczęto też zaraz po niem. Zebraniu temu przewodniczył drugi wicemarszałek dep. Letocha, który na wstępie zapowiedział przybycie X. kardynała, arcybiskupa Krementza.

Jako mowca wystąpił pierwszy właściciel fabryki Vogeno z Akwizgranu, przedstawiając zgubność bezrobocia, które niszczy stan robotniczy, smutne otwiera na przyszłość widoki i dlatego zasługuje na baczną uwagę. Bezrobocie jest płodem nowoczesnego rozwoju, a wyzyskuje je socyalna demokracya dla swych celów; socyaliści w swych stowarzyszeniach zawodowych urządzili wszędzie biura, pośredniczące w wynajdywaniu pracy. Dlatego konieczną jest rzeczą, aby także ze strony katolickiej zaprowadzono takie biura pomocnicze i popierano je moralnie i materyalnie. Administracye miejskie mają obowiązek zarządzać wcześnie prace miejskie na przypadek wielkiego braku pracy. To atoli jeszcze nie wystarcza, potrzeba jeszcze jakiegoś zabezpieczenia przeciwko brakowi zajęcia, nie z własnej winy pochodzącego, i to państwowego zabezpieczenia przymusowego. Jestto już wielką zdobyczą moralną, jeżeli przez to zabezpieczenie udzielać się będzie wynagrodzenia jako prawnie przynależnego, a nie jako jałmużny, jak dotąd. Złe atoli należy wytępić od korzenia, usunąć anarchię z produkcyi, przywrócić naturalny związek między robotnikiem a pracodawcą. W końcu mowca polecał uregulowanie czasu pracy nie wedle szematu ośmiogodzinnego, ale wedle właściwości proceduru i z uwzględnieniem stosunków zbytu. Uregulowanie to winno być międzynarodowem. — Podczas tego przemówienia wszedł do sali X. kardynał, którego w imieniu uczestników wiecu powitał marszałek X. Dr Orterer, oddając następnie głos Drowi Lieberowi.

Mówca ten, powitany hucznymi oklaskami, mówił o znaczeniu ideałów w dzisiejszych czasach. Gdzie są fałszywe, a gdzie prawdziwe ideały? Naprzeciw siebie stoi ateizm i chrześciaństwo. Katolicy ciężką muszą toczyć walkę przeciwko otwartemu, a jeszcze cięższą przeciwko zakapturzonemu ateizmowi i jego ideałom. Wobec wyśnionych ideałów stoi ideał chrześciański, Bóg żyjący, do którego dążymy, od czasu jak Bóg człowiek zamieszkał wśród nas i wezwał do postępowania za sobą. Wyśnionemu ideałowi majaczy tylko zwierzęca szczęśliwość we wszystkich dążnościach. Jakąż wartość natomiast mają ideały chrześciańskie! Ideał chrześciański podnosi nas także w troskach i niedoli, wyplenia samolubstwo. Tam, gdzie egoizm roztacza panowanie swoje, tam też nikną ideały chrześciańskie. Staranie o interesa materyalne nie wyklucza pamiętania o ideałach chrześciańskich. We walce o prawdę, wolność i prawo leży także rękojmia jedności i zgodności. Im większe zadania, im więcej trudności, tem bardziej należy trzymać się hasła: Naprzód, pod dawny sztandar, do chrześciańskich ideałów! Mowa ta, pełna prawdy i ognia, wywołała nadzwyczajny zapał wśród słuchaczy.

Końcową mowę wygłosił marszałek X. Dr Orterer, podnosząc świetność i znaczenie tegorocznego wiecu katolików niemieckich; dziękował komitetowi, mówcom, uczestnikom, prasie, miastu i jego burmistrzowi i dał następnie pogląd na obrady wiecu. W końcu oświadczył mówca, iż otrzymał 3.000 m., z których 2.000 przeznaczono dla związku św. Bonifacego i 1.000 m. na socyalne cele dla robotnic fabrycznych i prosił X. kardynała o udzielenie zebranym błogosławieństwa Arcypasterskiego, po otrzymaniu którego i okrzykach na cześć X. kardynała, marszałka i komisarza wiecowego wiec został zamknięty.

Wspólna uczta zgromadziła o godz 3 w sali Gürzenichu 600 wiecowników. Pierwszy toast wzniósł marszałek X. Dr Orterer na cześć Ojca św., na cześć cesarza toastował ks. Löwenstein. Wymownemi słowy uczcił Dr Lieber episkopat, a na jego czele X. kardynała Krementza; zdrowie marszałka wzniósł radny p. Jansen. ks. Löwenstein uczcił toastem X. sufragana Schmitza. W mowie, tryskającej dowcipem i humorem, wzniósł profesor Schaepman z Utrechtu toast na pomyślność starożytnej Kolonii z jej przeszłością, kościołami i wspaniałą katedrą. Nadburmistrz Becker, dziękując poprzedniemu mówcy, wzniósł okrzyk na cześć wszystkich uczestników wiecu.

Z Warszawy

piszą do *Dz. Poznańskiego:*

(*Ż.*) Z okazyi pobytu rodziny carskiej w puszczy Białowiejskiej na nowo krążyć tu zaczynają pogłoski o przybyciu cara do Warszawy na uroczystość założenia kamienia węgielnego pod nowo budującą się cerkiew na placu Saskim. Osobistości urzędowe zaprzeczają naturalnie w rozmowach prywatnych kategorycznie tym pogłoskom; do zaprzeczeń tych nie należy jednak przywiązywać zbyt wiele wagi, tłómaczyć się one bowiem mogą łatwo zrozumiałymi względami. Przytem decyzye „najwyższej osoby" zwykle trzymane są w ścisłej tajemnicy nawet przed najwyższymi dostojnikami. Ostatecznie przyjazd cara sam w sobie mało obchodziłby ogromną większość publiczności tutejszej. Interesuje on ją jedynie o tyle, że do tego przyjazdu przywiązują dość powszechnie nadzieję amnestyi dla skazanych za manifestacyę przed domem Kilińskiego. Amnestya ta mało jest prawdopodobna, nie jest jednak wręcz niemożliwa.

Z drugiej jednak strony nie przemawiają za tendencyami cokolwiek łagodniejszemi dalsze aresztowania osób, na których ciąży podejrzenie, że choćby pośrednio tylko brały udział w niewinnej owej manifestacyi. Tak aresztowano onegdaj młodego dziennikarza p. Szawłowskiego, który od roku mniej więcej objął redakcyę dwutygodnika *Niwy*, trzech współpracowników zamkniętego od kilku miesięcy *Głosu*, pp. Popławskiego, Pietruskiego i Potockiego i młodego lekarza p. Szmurłę. Nie wiadomo dzisiaj jeszcze, pod jakim zarzutem nastąpiło to aresztowanie. Wszelkie jednak prawdopodobieństwo przemawia za tem, że pozostaje ono w związku z demonstracyą z dnia 17 kwietnia. P. Popławskiego badano już kilkakrotnie w tej sprawie; wypuszczono go jednak na wolność dla braku wszelkich dowodów. Aresztowanie p. Szawłowskiego spowoduje zamknięcie *Niwy*, która pod nową redakcyą zaczęła się rozwijać dość pomyślnie.

Co się tyczy osób, skazanych za ostatnią demonstracyę na kilkoletnie przesiedlenie do odleglejszych gubernij Rosyi, to znaczna część ich wyjechała już na miejsce przeznaczenia, reszta lada chwila oczekuje rozkazu do wyjazdu. W liczbie skazanych znajduje się przeszło 150 studentów, których karyera jest zwichnięta, władze bowiem rosyjskie nie zapomną ich udziału w „buncie" i stawiać im będą w późniejszem ich życiu wszelkie możliwe przeszkody.

Sprawa następcy po dogorywającym Hurce w dalszym ciągu stanowi przedmiot ogólnego zainteresowania, płodząc najrozmaitszego rodzaju kombinacye, pozbawione zwykle wszelkiej podstawy. Do takich kombinacyj należy rozpuszczona w Petersburgu pogłoska o przywróceniu namiestnictwa w Królestwie Polskiem i powierzeniu tej godności jednemu z wielkich książąt. Rozumie się samo przez się, że właśnie w obecnej chwili, w której wysilają się rosyjskie sfery rządowe na usunięcie wszelkich śladów polskości w „przywiślańskim kraju," nie może być mowy o przywróceniu pewnego rodzaju odrębności, jakąby było niewątpliwie namiestnictwo, zwłaszcza z wielkim księciem na czele.

KRONIKA.

Kraków 5 września.

— **Zapiski osobiste.** JE. prezes Koła polskiego p. Filip Zaleski wczoraj wieczór przejechał z Zakopanego do Lwowa.

— **Na wystawę krajową** do Lwowa, przejechał dzisiaj rano przez Kraków minister rolnictwa hrabia Falkenhayn, powitany na dworcu przez naczelników władz. Dzisiaj wieczorem przejedzie do Lwowa arcyksiążę Salvator; nocnym pociągiem zaś przejadą przez Kraków pp. szef biura prasowego w prezydyum Rady ministrów radca dworu p. Jauner wraz z sekretarzem ministeryalnym p. Zdzisławem Morawskim. Jutro rano stanie w Krakowie prezydent ministrów ks. Windischgrätz i zaraz uda się w dalszą podróż do Lwowa. Jutro wieczorem przejedzie przez Kraków minister spraw wewnętrznych margrabia Bacquehem z radcą dworu p. Fraydeneggiem; tym samym pociągiem będzie też jechał po raz wtóry na wystawę krajową minister handlu hr. Wurmbrand.

— **Deputacya Rady miejskiej krakowskiej,** mająca złożyć hołd Najj. Panu podczas pobytu w stolicy naszego kraju, wyjeżdża dzisiaj wieczorem do Lwowa. Deputacyę składają pp.: prezydent Friedlein, oraz radcy Jordan, Mendelsburg, Nowacki, Popiel, Rotter, Szarski i Weigel. Dzisiaj i jutro wyjeżdżają deputacye Towarzystwa rolniczego krakowskiego i Izby handlowo-przemysłowej, których skład już podaliśmy. Celem złożenia hołdu Monarsze wysyła także

---

Kupił na ulicy Salm piękny pałac, który odrazu stał się gościnnym dla Polaków przebywających lub przybywających do Wiednia domem.

Gościnność Ludwikostwa Wodzickich dlatego była przyjemną, iż się czuło, że im największą sprawia przyjemność. Dom ich stał się opieką dla Polaków, zachętę niósł polskim artystom. Brał udział najczęściej przodujący we wszystkiem, co polskie, od balu polskiego do oddziału polskiego na wystawie teatralno-muzykalnej. Święcone pałacu Wodzickich odnowiło zwyczaj, zaprowadzony dawniej przez Alfredostwa Potockich, ku wielkiemu zadowoleniu rozciekawionego Wiednia, bez szkody dla żołądków wiedeńskich.

Mogli Wodziccy mieć salon, jak wiele innych w Wiedniu, otwarty dla zabaw i świata wytwornego, wyłączny. Inaczej zrozumieli swoje stanowisko. Oni chcieli mieć salon użyteczny dla kraju, zatem taki, w którymby Polacy zbliżyć się mogli do świata urzędowego i parlamentarnego. — Celu dopiął Wodzicki najzupełniej, przez niego i przez jego dom, kraj zbliżył się do stolicy państwa i wiele szkodliwych znikło z obu stron uprzedzeń.

Jak już przedtem hr. Taaffe i Wodzicki zaprzyjaźnili się byli, tak teraz serdeczne zapanowały stosunki między ich domami.

Stanowisko Wodzickiego ustaliło i wzmocniło się w Wiedniu; było znacznem i ważnem dla kraju; dla niego gotów go był użyć zawsze i wszędzie, w każdej godzinie, w wielkich i małych rzeczach, a pamięć ciągła o tym kraju Juliana Dunajewskiego, przychylność szczera, ale i wyrozumowana hr. Taaffego, ułatwiały mu zadanie.

Po zgonie Alfreda Potockiego Wodzicki najpraktyczniejszy miał w Wiedniu wpływ.

Hr. Taaffe przez współpracownictwo z Dunajewskim bardzo, częścią także w skutku stosunków ścisłych z Wodzickim, coraz lepiej rozumiał znaczenie dla Austryi i w monarchii Polaków. — Pakt, oparty na zaufaniu Korony do kraju, kraju do korony, przypieczętowała była podróż do Galicyi Monarchy w 1880 r.

Hr. Taaffe określił, wzmocnił i ustalił znaczenie Polaków dla Korony, stosunek ich z Cesarzem, stanowisko w państwie, przy Polaków i Koła polskiego mądrem i lojalnem współdziałaniu.

Pobyt Wodzickiego w Wiedniu nie był obojętnym w tej mierze.

Pałac na ulicy Salm nietylko był główną kwaterą polską i miejscem zetknięcia się ich z Wiedniem; tam omawiane były, przygotowywały się, układały, załatwiały nieraz ważniejsze sprawy krajowe, o ile zwłaszcza o Wiedeń oprzeć się miały, oraz zmiany osób. Tam powstało i przyszło do skutku marszałkostwo Jana Tarnowskiego, o które Wodzicki przekonany, iż jego przyjaciel winien przyjąć laskę, walczył zwycięzko z przeciwnikami, z wahającem się usposobieniem kandydata, wreszcie z tymi przyjaciółmi, którzy pragnęli koniecznie zmusić Zyblikiewicza do pozostania na stanowisku Marszałka.

Wodzicki nie przykładał chętnie ręki do zmiany osób. — Gdy nastąpiła, a mógł ją uznać za dobrą, przyjmował, jak zawsze karnie. — Powitał serdecznie Filipa Zaleskiego, jako ministra dla Galicyi; Kazimierza Badeniego, jako Namiestnika z tem większą otuchą, że go już łączyła przyjaźń z wzorowym i świetnym starostą rzeszowskim. Poważnie, a przychylnie zapatrywał się na tę zmianę stanowisk, która zaznaczyć miała zwrot w stosunkach kraju i stronnictw oraz ich znaczeniu, dać początek już potrzebnej zapewne nowej erze, w której tak umiejętnie pielęgnować poczęto zasiew poprzedniej epoki.

Nie pora o niej mówić.—Wodzicki należał do pierwszej epoki, przyklasnął nowej erze i oddał się na jej usługi w granicach obecnego swojego stanowiska. Acz kwitnąca, i jej Ludwika Wodzickiego zabraknie.

W innym zupełnie niż dawniej działając zakresie, dawnego nie opuszczał, nie zapomniał o nim. Zachował do końca życia przywiązanie do Sejmu i jego prac, brał w nich pilny udział. W Sejmie zawsze, pomimo częściowej zmiany usposobienia dla niego, słowo, zdanie i rada dawnego marszałka ważyły.

Jakżeż serdecznie witał każdą nową istotną siłę na polu publicznem, każdego pracownika i zapaśnika za dobrą sprawą. Z jakiemże zajęciem patrzał na coraz śmielsze kroki tego, który tyle obiecywał i tyle już dotrzymał, młodego Artura Potockiego. Ileż dobrego wróżył z łaskawego dla niego usposobienia Następcy tronu. Czemuż zawistne losy sprawiły, że już do żyjących nie zaliczają się.

W obecnym zakresie jego działania nie małem rozczarowaniem, nie mniejszą troską stało się dla niego ustąpienie 2 lutego 1891 r. z gabinetu Juliana Dunajewskiego. Względy i obawy polityczne w pierwszym rzędzie zaniepokoić go musiały, ale zarazem tracił podporę, przyczynę jego własnego stanowiska, obecność przyjaciela i dom polski w Wiedniu z jego domem zaprzyjaźniony.

Łatwo pojąć, że pomyślał także o ustąpieniu. — Pozostały jednak usiłowania utrzymania systemu, pozostał hr. Taaffe, uosabiający go; zatem rzeczy służąc, chcąc jej być pomocnym, nie usunął się.

Stanowisko jego, stosunki nie przestały być użytecznymi, zaufanie hr. Taaffe i do hr. Taaffe, niezmienne, działanie w myśli polskiej równie gorące, jak od początku zawodu, w myśli austryackiej na równie silnem oparte przekonaniu, jak od chwili przełomu w jego i jego towarzyszy wyobrażeniach.

Obowiązki w Izbie panów spełniał z niezwykłą w tem dostojnem zgromadzeniu ścisłością. Nie opuszczał pełnych posiedzeń Izby, ani też komisyi, do których był wybierany. W ostatnich latach należał do komisyi politycznej i budżetowej. W grupie prawicy, do której, przystąpiła przeważnie część polskich członków Izby panów, wyrobił sobie stanowisko wybitne, poważne i wpływowe. Na posiedzeniach grupy, zabierał często głos i zwykle przeprowadzał swoje wnioski.

Jakąż i tu przedewszystkiem kierował się myślą? Jakim był główny jego zamiar?

Znowu myślał o kraju, znowu zamierzał przyłożyć rękę do tego, aby zachowanem było należne w monarchii Polakom stanowisko.

Czuwał bacznie, aby przy wyborach do komisyi, Wspólnych Delegacyj, Trybunału Państwowego, Polacy, byli w słusznej mierze uwzględniani. — Z jednej strony żądał tego od grupy prawicy; z drugiej nalegał na kolegów polskich, aby się ci od przyjęcia mandatów nie usuwali.

Kiedy na wiosnę 1894 r. dotknięty ciężkiemi rodzinnemi stratami, opuścić musiał Wiedeń i nie mógł być obecnym przy naradach nad wyznaczeniem członków Wspólnych Delegacyj, wybrano do nich już tylko jednego Polaka, hr. Stanisława Badeniego, kiedy zwykle powoływano dwóch i dwóch zastępców.

Nietylko przecież w rzeczach polskich także w ogólno-państwowych, zwłaszcza przy końcu w finansowych, głos Wodzickiego w Izbie panów uważnie był słuchany.

Przez swe stosunki, przez instytucyę, na której czele stał, zwłaszcza przez osobiste przymioty, Wodzicki rozszerzył był swoje działanie i nabrał pewnego znaczenia, nie tylko poza granicami rodzinnego kraju, także monarchii, na polu międzynarodowem, zwłaszcza we Francyi. Jak go tam ceniono i poważano, powiedział pięknie nad jego grobem towarzysz i świadek tego działania, wnuk rezydenta francuskiego w Warszawie za Księstwa Warszawskiego, bar. Bourgoing.

„Tobie, który przez lat czternaście byłeś naszym przewodnikiem i naszym przyjacielem, chciałem nad grobem przesłać pożegnanie ostatnie, oddać ostatnią cześć w imieniu naszych przyjaciół z Francyi. Inni przedemną sławili rzadkie przymioty twojego umysłu i twojego serca, wyliczali twoje zdolności, wielbili twoje zasługi, opowiadali czyny, które przynosiły zaszczyt twojemu zawodowi. Kto inny przypomniał, jak byłeś przywiązany do wiary twoich ojców, wierny chlubnym tradycyom tej ziemi, po której stąpamy i zarazem jak światłym byłeś patryotą, jak umiałeś rozpoznać rzeczywiste interesy twojego narodu i torować im drogę. Powiedziano, że byłeś prawym i dobrym, pełnym poświęcenia dla swoich, dobroczynnym dla każdego, pobłażliwym dla bliźnich. Ja, który od tak dawna żyłem twojem życiem, z pomiędzy tych wszystkich przymiotow, jeden chcę tylko podnieść, ten, który mnie wzruszał najbardziej, na którym oparłem moje uczucia dla ciebie, ten wreszcie, który dla nas wszystkich w tej chwili jeszcze jest pociechą i nadzieją: twoją dobroć, tę nieporównaną dobroć, która zjednała ci wszystkie serca i która mam silną nadzieję, wybłaga ci łaskę przed Sędzią najwyższym, naszym Panem, którego nazywamy w modlitwach Bogiem miłosierdzia i dobroci."

Wodzicki nigdy nie odstąpił od zamiarów, które mu towarzyszyły, gdy został gubernatorem Banku krajów. Zawiązanie i ustalenie stosunków finansowych Austryi z Francyą należały do nich. Zużytkować dla Austryi nadmiar francuskiej gotówki, otworzyć w szerokiej mierze dla wartości i publicznych papierów austryackich targ francuski, do tego zmierzał Wodzicki. W tym celu założona została w Paryżu filia Banku krajów i jej w ostatnich czasach poświęcił głównie Wodzicki swoją uwagę i usiłowania.

Upadł hr. Taaffe pod koniec 1893 r., upadł nietylko system, ale człowiek, który w szerokiem tego słowa znaczeniu był — kimś. Powstała próżnia. Musiała być zapełnioną.

Utworzył się rząd złożony ze wszystkich wielkich stronnictw Izby. Nazwał się koalicyjnym.

Zerwała się ostatnia nić polityczna, łącząca zamiar, w którym Wodzicki przyjął był gubernatorstwo Banku krajów, z wewnętrzną polityką państwa.

Wodzicki chciał stanowczo ustąpić z gubernatorstwa. — Przyjaciele, obawiając się na razie w smutku ciężkim, w jakim się po stratach rodzinnych znajdował, braku zatrudnienia, próżni — że tak powiemy — fizycznej, nie chcąc także, aby przez Polaka zajęte stanowisko, przez niego opróżnionem zostało, odwiedli go od zamiaru. Wodzicki za ich radą postanowił nie spieszyć się. Czekał, czy nie mogąc już oddawać usług systemowi, z którym powstała była instytucya, nie odda ich jeszcze państwu; nie zapomniał, że może je oddać rodzinnemu krajowi; bał się zaszkodzić sprawom niezakończonym instytucyi, względem której miał obowiązki, której znaczenia osłabiać nie chciał.

Postępując w ten sposób był znowu tym samym, co przez całe życie.

(Dokończenie nastąpi).

osobną deputacyę tutejsza reprezentacya zboru izraelickiego; deputacyę składają prezes Dr Leon Horowitz i wiceprezes p. Hirsch Landau.

— **Z teatru miejskiego.** Rozpoczynający się dziś nowy szereg przedstawień *Madame sans gêne*, komedyi budzącej zajęcie w coraz to szerszych kołach publiczności, przynosi z sobą znaczne, i jak się zdaje, korzystne zmiany w obsadzie; wywołać one muszą zainteresowanie się tych nawet widzów, którzy już oklaskiwali dotychczasowe sztuki, jeżeli się powie, że rolę Lefêbra objął teraz p. Zawadzki, rolę zaś hr. Werthera p. Śliwicki. Niebywały sukces *Madame sans gêne* zachęca i zniewala dyrekcyę teatru do ponoszenia nowych trudów i kosztów dla uświetnienia i udoskonalenia jej przedstawień.

— **W teatrze letnim** odbyło się wczoraj przedstawienie znanej operetki *Nitouche* na benefis p. Wiśniewskiej, artystki, która w ciągu ostatniego sezonu zyskała szczególniejszą sympatyę wśród publiczności, gromadzącej się w Parku krakowskim. P. Wiśniewska zajęła, tak na każdej operetkowej scenie niezbędne miejsce i rolę „miłej faworytki.“ Swobodny, naturalny wdzięk, zgrabne ruchy i wesoły, naprawdę wesoły uśmiech, są przymiotami, które przy talencie w grze i temperamencie w śpiewie nabierają artystycznej wartości. Zalety te posiada niewątpliwie p. Wiśniewska, darzona wczoraj, jako benefisantka, bukietami i oklaskami.

— **W uzupełnieniu** opisu procesyi na zakończenie uroczystości 300-tnej rocznicy kanonizacyi św. Jacka, należy jeszcze wspomnieć, że mistrzem ceremonii, wyznaczonym przez komitet obywatelski, był p. Jan Staszczyk, inspektor straży akcyzowej, który trudne i mozolne zadanie spełnił z godną uznania gorliwością i poświęceniem.

— **Na wystawę** Tow. przyj. sztuk pięknych w Sukiennicach nadeszły następujące dzieła sztuki: Bauera „Noc księżycowa;“ Danziga „Portret damy;“ Dornrada „Zbiór owsa;“ Gersona „Wiano królewnej“ i „Tajemnicza melodya;“ Grebego „Wieczór w Loffoten;“ Horlachera „Kwiaty;“ Kappisa „Strzyżenie owiec;“ Loeflera „Zajazd w węgierskiem miasteczku;“ Szernera „Martwa natura;“ Trojanowskiego „Szyszak,“ „Chrystus,“ „Paderewski,“ „Kościuszko“ i „Duchińska Seweryna“ (medaliony w gipsie), oraz Tondosa „Główne wejście do Frauenkirche w Norymberdze,“ akwarela.

— **Wyrok śmierci.** Wczoraj przed tutejszym trybunałem przysięgłych toczyła się rozprawa karna przeciw Eufrozynie Woźniak, rodem ze Szklarek, lat 27 liczącej, służącej, stanu wolnego, obwinionej o zamordowanie swego pięcio miesięcznego dziecka Jana. Trybunałowi wyrokującemu przewodniczył prezes sądu karnego p. Brason; oskarżał zastępca prokuratora p. Kalitowski. Obwiniona przyznała się do czynu, tłumacząc się niemożebnością znalezienia służby z dzieckiem i brakiem środków do życia. Postawione sobie pytanie w kierunku zbrodni morderstwa zatwierdzili pp. przysięgli 10 głosami, wskutek czego trybunał skazał obwinioną na karę śmierci przez powieszenie.

— **Zebranie koleżeńskie** odbędzie się w wielkiej sali obrad Rady miejsk. w Krakowie w d. 11 b. m. o g. 6 wieczorem celem naradzenia się w sprawie zjazdu kandydatów adwokackich w czasie wystawy powszechnej we Lwowie, oraz celem omówienia przedmiotów, których roztrząśnięcie na zjeździe byłoby pożądanem.

— **Składki na weteranów** wojsk polskich z r. 1830/31 w sierpniu i sprawozdanie miesięczne: Towarzystwo zaliczkowe w Tarnowie 10 złr., pp. Dr Władysław Ściborowski i Feliks Wiśniewski ze Szczawnicy 75 złr., Komitet loteryi fantowej w Iwoniczu 100 złr. — razem dochodu w sierpniu 185 złr. Rozchody w sierpniu: Rozdano żołdu narodowego między 26 weteranów na utrzymanie, najem pokoju, na biuro, portorya 425 złr. 93 ct. Przewyżkę w rozchodach pokryto z oszczędności poprzednich miesięcy.

— **Mianowania i przeniesienia.** Namiestnictwo zamianowało komisarzem nadzoru kotłów parowych dla powiatów: Wadowice, Myślenice i Nowy Targ starszego inżyniera Ferdynanda Wszeteczkę w Wadowicach.

Krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie zamianowała prowizorycznego kontrolora gorzelń, Władysława Edera, stałym kontrolorem gorzelń w IX klasie rangi.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Jana Gołdę, z Przemyśla do Rzeszowa.

— **Z Rzeszowa** piszą nam: JE. p. Minister Madeyski przybył rannym pociągiem kuryerskim dnia 1 b. m. do Rzeszowa. Na dworcu oczekiwał przybycia p. Ministra radca Namiestnictwa i starosta p. Adam Fedorowicz, w którego towarzystwie udał się p. Minister do gmachu starostwa, gdzie udzielał od godz. 11—1 po południu posłuchań urzędowych. Na audyencyi byli: radca Namiestnictwa Fedorowicz z urzędnikami starostwa, duchowieństwo miejscowe z X. kan. Gryzieckim, prezydent sądu obw. Głuszkiewicz, prokurator Dr Wędkiewicz, naczelnik powiatowej dyrekcyi skarbu starszy radca Rudolf Meidinger, dyrektor gimnazyalny Władysław Lercel z gronem profesorów, dyrektor seminaryum naucz. Vimpeller z nauczycielami, inspektor szkół ludowych Konstanty Steczkowski z dyrektorami szkół Gottwaldem i Müllerem, reprezentacya miasta Rzeszowa z burmistrzem Leonem Szottem, zbór izrael. gm. wyzn. z przełożonym Holzerem itd. P. Minister rozmawiał z wszystkimi nader łaskawie i szczegółowo rozpytywał się o stosunki miejscowe, interesując się niemi tem szczerzej, ile że jemu, jako dawnemu uczniowi tutejszego gimnazyum i byłemu posłowi rzeszowskiemu, tak miasto Rzeszów, jak i okolica dobrze są znane.

Po skończonych posłuchaniach przyjął p. Minister u starosty śniadanie, do którego zasiadło 12 osób. O godz. 3 z południa odjechał p. Minister do swego brata Dra Leona Madeyskiego, adwokata kraj., do Tyczyna dla wzięcia udziału w obchodzie 25 letniego jubileuszu jego pracy adwokackiej. Nazajutrz rano wysłuchał p. Minister w towarzystwie jubilata Mszy świętej, celebrowanej przez przybyłego na tę uroczystość X. kanonika Stasickiego, dziekana sanockiego, serdecznego przyjaciela rodziny Madeyskich. U wejścia do kościoła został p. Minister przez miejscowego proboszcza X. kanonika Cymbula uroczyście powitany. Wieczorem odbył się obiad u jubilata na 24 nakryć, który zaszczyciła również małżonka p. Ministra, przybyła właśnie z Krakowa. Grono biesiadników składało się przeważnie z rodziny i wybitnych osobistości miejscowych i okolicznych. W czasie obiadu panował nastrój serdeczny, dzięki staropolskiej gościnności gospodarstwa i niezrównanej uprzejmości p. Ministra i jego małżonki. X. kan. Cymbul, jako miejscowy proboszcz, w nader ciepłych słowach toastował na cześć p. Ministra i gospodarza-jubilata.

Dnia 3 b. m. udał p. Minister z małżonką do Łańcuta, gdzie złożywszy wizytę u hr. Romanów Potockich, spędzili resztę dnia w ścisłem gronie rodzinnem u braterstwa Karolów Madeyskich, zkąd na noc wrócili do Tyczyna, a dnia 4 b. m. pociągiem kuryerskim z Rzeszowa odjechali do Lwowa.

— **Stypendyum** o rocznej kwocie 800 złr. z fundacyi ś. p. Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, a pragnącej udać się za granicę dla wydoskonalenia się w obranym zawodzie, nadał Wydział krajowy na rok szk. 1894/5 p. Karolowi Gustawowi 2 im. Polityńskiemu, byłemu uczniowi szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

— **Z Królówki** piszą nam: Niebieski sztandar z emblematami, niesiony w dniu przyjęcia uczestników zjazdu Kółek rolniczych na plac wystawy, tj. 28 sierpnia wieczorem, tudzież w czasie pochodu z łacińskiej katedry na walne zgromadzenie w dniu 29 sierpnia, mylnie nazwał sprawozdawca sztandarem Towarzystwa Kółek rolniczych — gdyż to był sztandar Kółka rolniczego z Królówki w pow. bocheńskim.

— **Poświęcenie kościoła.** W sobotę dnia 1 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie nowego kościoła w Kochawinie, jakoteż przeniesienie cudami słynącego obrazu Najśw. Panny. Kościół nowy, murowany, przedstawiający się okazale ze smukłą wieżycą, wystrzelającą wysoko, wystawiono ze składek, czem gorliwie zajął się tamtejszy duszpasterz X. kanonik Trzopiński, którego staraniem rozpoczęte dzieło doczekało się tak pięknego i rychłego rozwiązania. — Na poświęcenie zjechali XX. arcybiskupi Morawski, Issakowicz, oraz biskup Puzyna, a w zastępstwie X. arcybiskupa Sembratowicza przybył X. infułat Bilecki. Przybył także chór „Echa“ ze Lwowa pod kierownictwem p. Bojarskiego. Podczas sumy śpiewało „Echo“ na chórze, a śpiew piękny podnosił uroczystość chwili wobec zgromadzonej kilkutysięcznej rzeszy pobożnych. Na poświęcenie przybyło wiele obywatelstwa, jakoteż liczni księża okoliczni obu obrządków. Po sumie odbył się obiad u X. kan. Trzopińskiego; z toastów podnieść należy przemówienia księży tak polskich, jak ruskich, na temat zgody narodowościowej, jakoteż wspólnej pracy na polu narodowem.

— **Ubolewania godne zajścia** miały miejsce w Stryju z okazyi pogrzebu śp. Jakóba Przybylskiego, uczestnika powstania z roku 1863, który prawdopodobnie skutkiem nędzy odebrał sobie życie wystrzałem z dubeltówki na cmentarzu tamtejszym pod krzyżem, postawionym na pamiątkę ostatniego powstania. Kler tutejszy — tak piszą ze Stryja do *Gazety Narodowej* — opierając się na zwyczaju, panującym w kościele katolickim, oświadczył, że nie może pochować zwłok śp. Przybylskiego, jako samobójcy. To dało hasło do ekscesów. Kilkudziesięciu młodych ludzi z warstw robotniczych udało się po g. 6 wieczorem do kostnicy i zabrawszy ztamtąd zwłoki śp. Przybylskiego, złożyło je u drzwi zamkniętego kościoła, ztąd tłum posunął się do odległego o parę kroków probostwa i wtłoczywszy się na podwórze wszczął hałasy. Przerażony proboszcz posłał po żandarmeryę i dopiero dwóch żandarmów przybyłych wyparło ekscedentów. Tumultanci wzięli wówczas trumnę na barki i zanieśli ją na cmentarz. Tu jeden z izraelitów wygłosił mowę, poczem pogrzebano trumnę. Następnie tłum, zapaliwszy pochodnie, wśród śpiewów, przeciągał przez miasto, zaatakowany jednak przez oddział żandarmeryi na ulicy Szewskiej, rozsypał się. 6 osób aresztowano.

— **Dr Ksawery Gałęzowski** — jak donoszą z Paryża — wybiera się w połowie października na dłuższy pobyt do kraju. Znakomity okulista nasz ma zamiar zabawić przez czas pewien we Lwowie, Krakowie i Warszawie.

— **Maurycy Moszkowski**, stale w Berlinie mieszkający, napisał do spółki z muzykiem Graeb'em muzykę do cało-wieczorowego baletu, który będzie wystawiony w zimowym sezonie w Operze królewskiej w Berlinie.

— **Zuchwały falsyfikat.** Mikołaj Notowicz wydał po francusku „Życie Chrystusa“ na podstawie, jak twierdzi, starego rękopisu, który miał odnaleźć w klasztorze tybetańskim w Hemis, pod Lech. Zaraz po wyjściu dzieła odezwały się głosy, że owo życie będzie najprędzej robotą jakiego figlarza „lamy“. Misyonarz J. B. Schaven ogłosił list, datowany 15-go maja b. r., w którym pisze: „Dowiedziałem się, że jakiś Nicolas Notovitch miał złamać nogę nieopodal klasztoru w Hemis, gdzie go pielęgnowali mnisi, którzy mu podobno odczytali rękopis, obejmujący w sobie „Życie Issy“, jednego z najprzedniejszych proroków buddyjskich w Tybecie. Mieszkam od r. 1880 w Lech i przez cały czas mego pobytu nie przybył do owego miasta nikt, coby nazywał się Notowicz, a mieszkaucy nie pamiętają, aby w ciągu ostatnich lat dwudziestu którego z Europejczyków spotkało nieszczęście, o jakiem Notowicz wspomina. Issa jest to nazwa mahometańska Jezusa Chrystusa, buddyści zaś wcale jej nie znają. W klasztorze niema żadnych ksiąg starych, ponieważ przed laty 50 pożar je zniszczył...“ Ztąd okazuje się, że rolę lamy-figlarza odegrał sam Notowicz, zdaje się żyd, pochodzący z Rosyi.

— **Nekrologia.** Józef Henoch, emeryt. dyrektor biur pomocniczych Sądu krajowego w Krakowie, przeżywszy lat 75, zmarł tu dnia 5 b. m. Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 7 b. m. o godz. 3 po południu z domu pod L. 47 przy ul. Floryańskiej, nabożeństwo żałobne zaś odprawionem zostanie w kościele OO. Reformatów w poniedziałek dnia 10 b. m. o godz. 10 rano.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 6 b. m.: *Pan Jowialski*, komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry (występ p. W. Rapackiego).

W piątek 7 b. m.: *Jak myślicie*, komedya w 4 aktach K. Zalewskiego.

— Dnia 4 września deszcz chwilami ulewny; termometr od +13·0 doszedł do +18·0 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7 rano dnia 5 września stan jego był 742 2 mm., termometru +13·0 C. Wiatr zachodni.

We czwartek d. 6 września: św. Zacharyasza pr.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Przegląd polski. Są pisarze z rzemiosła, którzy pracując systematycznie a drukując wielkie dzieła, sami niejako za życia budują sobie z dzieł swoich pomnik pośmiertny i ułatwiają zadanie historykom literatury; są inni, zajęci pracami obywatelskiemi, którzy piszą wtedy tylko, kiedy jakaś doniosła potrzeba publiczna, walka przekonań lub chwila przełomu kładzie im z całą siłą pióro do ręki, aby wypowiedzieli swoje zdanie, oddali świadectwo prawdzie, sprostowali wyobrażenia i pojęcia. Do tych ostatnich należał Paweł Popiel. Pisma jego zwykle okolicznościowe, rozrzucone w broszurach i dziennikach, są drobnemi lecz niemniej cennemi cegiełkami, z których potomność dopiero z mozołem musi mu budować pomnik, o jakim sam nigdy dla siebie nie pomyślał. O zgromadzenie materyału postarały się z piękną gorliwością dzieci zmarłego, ogłaszając zbiorowe pism ojca wydanie. Obecnie hr. Stanisław Tarnowski podjął trudne, a historyka literatury godne zadanie wykazania z tych pism jakie jest miejsce należne Popielowi w literaturze polskiej, czem się jako historyk, statysta i myśliciel chrześciański tej literaturze zasłużył, jakie w nią nowe poglądy wprowadził i jakie w najrozmaitszych a zawsze tylko największej wagi zagadnieniach zajął stanowisko. W najnowszym numerze *Przeglądu polskiego* mamy przed sobą pierwszą tej pracy połowę, w której autor chronologicznie przechodząc sto lat ostatnich, wydobywa i uwydatnia całe światło jakie w znajomość naszą tej epoki wniósł Popiel głęboką wiedzą i równie głębokim rozumem swoim, wspartym powagą zasad nawskroś chrześciańskich. Tą pracą noszącą tytuł „Paweł Popiel jako pisarz“ hr. Tarnowski nietylko uczynił sprawiedliwość pamięci znakomitego w naszem porozbiorowem społeczeństwie męża i gorącego patryoty przez tromtadratyczną prasę tak systematycznie szkalowanego, ale literaturze istotną oddał usługę.

W tym samym zeszycie *Przeglądu Polskiego* czytamy także z tego samego pochodzący pióra życiorys ś. p. Ludwika Wodzickiego; więcej na osobistych oparty wspomnieniach, stanowić on będzie wyborne uzupełnienie drukującego się obecnie w *Czasie* studyum o publicznych zasługach zmarłego b. marszałka kraju.

Dalej obok dokończenia powieści „Szalona dziewczyna“ i dokończenia charakterystyki „Matki Napoleona“ skreślonej na podstawie nowszych źródeł przez autorkę, której *incognito* zdradza talent pisarski zarówno, gdy się w *Czasie* ukrywa pod monogramem *F.*, lub w *Przeglądzie Polskim* pod literą *N.*, spotykamy tutaj dalszy ciąg zbiorowego sprawozdania o wystawie lwowskiej. Mianowicie rzecz o „produkcyi rolniczej“ p. Władysława Lubomęskiego, profesora rolnictwa na Uniwersytecie krakowskim, oraz rzecz o „zabytkach starożytności“ p. Stanisława Tomkowicza, konserwatora zabytków. Obfita i zajmująca kronika literacka i pełen trafnych poglądów przegląd polityczny dopełniają nader urozmaiconą i pouczającą treść tego świetnego zeszytu krakowskiego miesięcznika.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5 września. Arcyksiążę Leopold Salvator wyjechał do Lwowa. Prezes gabinetu ks. Windischgrätz udaje się tam dziś wieczorem, a minister Bacquehem jutro rano.

Wiedeń 5 września. Dyrektor cesarskiej biblioteki fideikomisowej, prof. Dr Józef Zhishman, zmarł wczoraj nagle podczas spaceru po parku w Schönbrunie.

Wiedeń 5 września. Brygadier artyleryi, jenerał-major Strommer, przybywszy tu wczoraj z Przemyśla rażony atakiem apoplektycznym zmarł nagle w hotelu Thegetthof.

Landskrona 5 września. Wczorajsze manewry trwały do godziny 2 po południu, poczem cesarz odjechał z pola ćwiczeń. W Trzebowicach wsiadł cesarz do powozu dworskiego i przybył o godzinie 3 po południu do Landskrony. Arcyksiążę Karol Ludwik był obecny od początku potyczki na linii bojowej i powrócił również o godzinie 3 po południu do Landskrony. Równocześnie powrócił także arcyksiążę Albrecht z główną kwaterą powozem do Landskrony. — Po długotrwałej ulewie nastąpiło o godzinie 2 po południu zerwanie chmury w miejscu, gdzie się odbywały manewry. Mimo tego potyczka trwała tak długo, dopóki 29 dywizya piechoty i 26 piesza dywizya obrony kraj. IX korpusu — nie ukazały się z lasów opackich w Trzebowicach. Ruchy wojsk przedstawiały mimo ulewnego deszczu wspaniały widok.

Landskrona 5go września. Cesarz i Arcyksiążęta Karol Ludwik, Albrecht i Rainer udali się dziś rano na pole manewrów. Dziś ma być ukończona budząca wielki interes rozstrzygająca walka pod Trzebowicami. Pora jest dżdżysta, lecz nie zimna.

Landskrona 5 września. Dzisiejsze manewry zakończyły się zajęciem pozycyi pod Trzebowicami przez partyę południową; partya północna cofnęła się ku Landskronie. W południe z powodu gwałtownego deszczu manewry przerwano. Cesarz i Arcyksiążęta powrócili o g. 1 powozami do Landskrony.

Budapeszt 5 września. Minister Hieronymi, jako prezes hygieniczno demograficznego kongresu, dał obiad na cześć uczestników kongresu. Podczas obiadu wzniósł on z zapałem przyjęty toast na cześć cesarza, arcyksięcia Karola Ludwika i naczelników państw reprezentowanych na kongresie.

Buda-Peszt 5 września. Tysiąc dwustu robotników w fabryce broni zawiesiło wczoraj roboty, żądając podwyższenia płacy.

Buda-Peszt 5 września. Podczas burzenia domu przy ulicy Teatralnej, zawaliło się sklepienie piwnicy. Gruzy zasypały dwóch robotników, z których jeden został raniony, drugi zabity. — Wczoraj spaliła się tu rafinerya oleju przy Waiznergasse. Szkoda wynosi kilka tysięcy złr.

Królewiec 5 września. Cesarza i cesarzową, przybyłych tu wczoraj przed południem, powitali na dworcu najwyżsi wojskowi i cywilni dostojnicy. Cesarzowa w powozie, a cesarz na koniu, udali się w towarzystwie świty, entuzyastycznie przez publiczność witani, na plac, gdzie wzniesiono pomnik cesarzowi Wilhelmowi I. Przy bramie tryumfalnej miał uroczystą przemowę burmistrz miasta. Córka jego na powitanie cesarzowej wygłosiła wiersz i wręczyła jej bukiet. O godzinie 11 nastąpiło odsłonięcie pomnika cesarza Wilhelma I, poczem miał przemowę marszałek dworu hrabia Eulenburg. Następnie cesarz i cesarzowa udali się do zamku.

Królewiec 5 września. W odpowiedzi na przemowę starszego burmistrza oświadczył cesarz: „Cieszę się z przyjazdu mojego do Królewca. Odwiedzam chętnie stolicę Prus wschodnich, których ekonomiczne położenie śledzę zawsze z wielkiem zajęciem. Winszuję burmistrzowi, że stoi na czele tego ustroju gminnego. Poprzednika pańskiego ceniłem wysoko dla zasług, położonych około miasta. Z radością dowiaduję się, że w ekonomicznem położeniu kraju nastąpiło polepszenie. — Szczególniej było mi miłem, że burmistrz zaznaczył moją pieczę około podniesienia dobrobytu prowincyi w tak gorących słowach. Nie mieczem, jak wspomniał burmistrz, pozyskali Hohenzollernowie ten kraj, lecz dziełami pokoju. Cesarskiem słowem zapewniam, że tak będzie i nadal.“ Cesarz zakończył życzeniem rozwoju miasta i podał powtórnie rękę burmistrzowi. Przewodniczącemu komitetu dla budowy pomnika hr. Eulenburgowi wyraził cesarz swoje uznanie z powodu dokonania dzieła. Wobec twórcy pomnika oświadczył cesarz, że nie zapoznaje trudności stworzenia takiego dzieła szczególniej z tego powodu, że na pomnik spoglądać można tylko z dołu. Obrana poza z mieczem podniesionym w prawicy jest rzeczywiście dziejowo-znaczącą i zastosowaną do współczesnej chwili.

Królewiec 5 września. Przybył tu król saski, powitany na dworcu przez cesarza.

Ravenna 5 września. W Castiglione przyszło z powodu aresztowania dwóch pijanych indywiduów do groźnych rozruchów i starcia z policyą. Władze policyjne zarządziły rozwiązanie stowarzyszenia „Orsini“ i związku robotniczego, a nadto przeprowadziły w lokalu związku robotniczego rewizyę domową.

Imola 5 września. Kilku przedstawicieli socyalistycznej rady narodowej odbyło tutaj zgromadzenie, na którem postanowiono ze względu na okoliczność, że rząd tak energicznie obstaje przy zakazie zwołania socyalistycznego kongresu, kongres ów odroczyć na tak długo, póki komisya wykonawcza nie uzna zwołania go za odpowiednie.

Amsterdam 5 września. Dzienniki donoszą z Batawii, że kapitan Lindgreen schwytanym został wraz z oddziałem żołnierzy przez Balinejczyków. Radża chce uwolnić więźniów pod tym warunkiem, że pokój będzie zawartym, a wojska cofnięte.

Haaga 5 września. Minister spraw wewnętrznych, van Houten, otworzył wczoraj międzyparlamentarną konferencyę pokoju. W przemowie swojej zalecił minister, aby konferencya zajmowała się głównie kwestyą sądów polubownych, wstrzymywała się od zabierania głosu w aktualnych kwestyach, a nie dowierzała wrzekomym przyjaciołom pokoju, głoszącym wojnę domową. Minister oświadczył się w końcu za utworzeniem międzynarodowego trybunału rozjemczego. Prezydentem konferencyi obranym został Rahusen z Amsterdamu.

Genewa 5 września. Wczoraj o godzinie 10 przedpołudniem otwarto tu międzynarodowy kongres oryentalistów. Prezydent Związku Frey i prezydent Rady stanu Richard powitali uczestników zjazdu. Na kongresie reprezentowanych jest 14 rządów i 94 uniwersytetów ze wszystkich części świata.

Londyn 5 września. Biuro Reutera donosi z Aucklandu: Depesze z Apii potwierdzają wiadomość o podbiciu plemienia Atua. Po naradzie, odbytej z królem Malietoa na pokładzie angielskiego statku „Curacoa“, uchwalono wykonać atak na powstańców w Aana, którymi dowodzi Tamasese. Tamasese oświadczył, że okręty wojenne nie zdołają zachwiać jego stanowiska.

Glasgow 5 września. Strejk trwa dalej. Z 70.000 górników szkockich pracuje tylko 400.

Petersburg 5 września. W. ks. Jerzy Aleksandrowicz przejechał wczoraj przez Odessę, udając się do swoich rodziców w Białowieży.

Bukareszt 5 września. Minister spraw zagranicznych Lahovary udaje się dzisiaj wieczorem do Lwowa, aby powitac cesarza Franciszka Józefa w imieniu króla Karola. Ministrowi towarzyszyć będzie w podróży adjutant króla, pułkownik Priboianu.

Ateny 5 września. Wskutek ataków dziennika „Akropolis“ przeciw armii, zniszczyli oficerowie lokal redakcyjny. Z tego powodu wydał jenerał Karxis-Kasis odpowiednie dyspozycye, a komendant twierdzy, który pochwalał postępowanie oficerów, został ukarany. Wśród oficerów panuje wielkie wzburzenie.

Tanger 5 września. Kabylowie pod Demnat podnieśli rokosz, spląd rowali Demnat, Melak i inne miejscowości, przyczem zamordowali wielu żydów. Kabylowie z Erhamena, Jemenu i Witaranu oblegli Marakesz.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 września, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	98 70	Anglobank	167 —
„ srebrna „	98 70	Union	273 —
„ 4% złota	123 75	Bankverein	138 25
„ 4% koronowa	97 95	Akcye Länderbank.	261 50
Akcye ban. austr.-w.	1017	„ kol. Kar. Lud.	216 25
„ kredytowe	366 50	„ „ lwowsko-czerniow.	280 75
Londyn	124 15	„ „ połudn.	112 12
Napoleony	9 88½	Elbethal	267 —
Dukaty	5 88	Nordbahn	3210
Marki	60 87½	Staatsbahn	354 87
4% Renta węg. kor.	96 35	Alpin	85 50
4% „ „ złota	121 90	Akcye tytoniowe	223 —
Losy prem węg.	151 75	Rubla	134 50
Losy tureckie	67 90		

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 5 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134 —	135 —
Marki niemieckie za 100	60 60	61 20
20-frankówka	9 85	9 95
Dukaty cesarskie	5 85	5 95
Ruble srebrne	1 20	1 30
Papiery wartościowe.		
Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% „ „ „	101 —	101 80
5% „ „ „ z 10% prem.	109 80	110 50
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ koron.	96 30	97 10
4½% galicyjskiego banku krajowego	100 —	100 80
4% „ „ kraj. koron.	96 30	97 10
6% Listy zakł. kred. ziemsk. w likwid.	101 50	103 —
4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	99 50	100 50

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% galicyjskie propinacyjne	96 20	97 20
5% komun. gal. bank. kraj. II em.	102 —	— —
4% pożyczki krajowej galic.	95 50	96 50
4% pożyczki kraj. koronowej	96 50	96 50
4½% pożyczki kraj. galic.	99 70	100 50
6% „ „	103 50	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	96 —	97 25
Akcye (za sztukę oprócz kup. bież.)		
galicyjsk. banku hipotecznego	410 —	420
kolei Karola Ludwika	215 50	217 50
„ lwowsko-czerniowieckiej	280 50	283 —
Losy		
miasta Krakowa	26 50	28 —
„ Stanisławowa	45 —	48 —
czerwonego krzyża austryackie	17 50	18 25
„ „ węgierskie	12 —	12 75
„ „ włoskie	12 —	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 50	10 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 4 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	412 —	422 —
5% listy banku hipotecznego	101 10	101 80
5% „ „ hipot. z 10% pr.	109 80	110 50
4½% „ „ „	100 —	100 70
4½% listy galic. banku kraj.	100 10	100 80
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	96 50	97 20
4½% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 50	97 20
Galic. obligacye indemnizacyjne	— —	— —
„ „ propinacyjne	96 50	97 20
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	101 50	102 20

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 4 września.

	płacą rub. k.	żądają rub. k.
5% listy zast. Tow. kred.	— —	100 15
4½% „ „ „ „	— —	— —
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	97 25
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	— —
5% „ „ „ „ „ V	— —	101 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 4 września.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Renty		
4²⁄₁₀% papierowa	98 80	99 —
4²⁄₁₀% srebrna	98 85	99 05
4% złota austryacka	123 45	123 65
5% papierowa austryacka	— —	— —
4% złota węgierska	121 90	122 10
5% papierowa węgierska	— —	— —
Obligacye		
5% indemnizacyjne galicyjskie	— —	— —
4% „ węgierskie	95 60	96 50
4½% pożyczki krajowej galic.	100 —	100 50
4% „ „ „	96 10	96 75
4% propinacyjne galicyjskie	96 25	97 25
Listy zastawne i dłużne.		
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	115 75	116 50
4% „ „ „ „ „ 1889	116 75	117 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	110 20	110 80
5% „ „ „ „	101 30	101 80
4½% „ „ „ „	100 —	100 40
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	97 75	98 25
4½% „ „ „ „ „	97 75	98 25
4% „ „ „ „ „ 56 l.	96 75	97 75
4½% zast. gal. banku kraj.	100 —	100 40
4% austro-węg. banku	100 —	100 80
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	127 40	128 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Priorytety.		
4% kolei północnej Ferdynanda	99 80	100 50
4% „ Koszyce-Bogumin	96 60	97 50
4% „ Lwów-Czern. opodat.	88 60	89 50
4% „ „ nieopod.	95 70	96 70
3% „ południowej	157 75	158 75
4% „ węgiersko-galicyjskiej	95 20	95 90
Akcye		
anglo-austryack. banku 120 złr.	168 20	169 60
wiedeńsk. banku związk. 100 „	139 25	139 75
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	486 50	488 50
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	— —	— —
węg. banku kredytow. 200 „	467 —	467 75
galic. banku hipoteczn. 200 „	420 —	421 —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	261 70	262 10
austro-węgiersk. banku 600 „	1018	1021
Unionbanku 200 „	274 25	275 25
kolei Albrechta 200 „	— —	— —
„ Alfölda 200 „	— —	— —
„ północ. Ferdynad. 1050 „	3210	3225
„ Koszyce Bogumin 200 „	187 50	188 —
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	280 50	281 50
„ państwowej 200 „	356 —	356 25
„ południowej 200 „	113 40	113 60
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	205 50	206 50
„ węg. półn.-wschod. 200 „	204 50	205 —

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
górnicze Alpine Montan 100 złr.	86 80	87 —
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	223 50	224 —
Losy		
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	148 50	149 50
„ „ 1860 „ 500 „	146 50	147 30
„ „ 1860 „ 100 „	155 —	156 —
„ „ 1864 „ 100 „	196 —	197 —
węg. prem. z r. 1870 „ 100 „	152 —	152 50
„ regul. Cisy	142 50	143 —
austr. regul. Dunaju	127 50	128 —
miasta Wiednia z r. 1874	173 25	173 75
serbskie 100 frankowe	38 25	38 75
tureckie	67 75	68 25
węg. budowy tumu (Bazylika)	9 40	9 80
kredytowe z r. 1858.	197 —	197 75
miasta Krakowa	26 75	27 75
czerwonego krzyża austryackie	17 75	18 25
„ „ węgierskie	12 —	12 80
Rudolfa	23 75	24 75
miasta Stanisławowa	46 —	48 —
Waluty.		
Dukaty cesarskie	5 90	5 92
20-frankówki	9 88	9 89
Funty szterlingi angielskie	12 38	12 41
Marki niemieckie	60 87	61 95
Ruble papierowe	133 25	134 25